

Przeczytawszy to wszystko, jak się wam zdaje? Czy wszystkie takie ucieśnione, jak ja? Bodajby tak było! Ale oto już na samem zebraniu słyszałam pominki i pomawiania o brak opieki. Czegóż więc te niezadowolone chcą? Czy żeby się tylko niemi zajmować i bawić je? Przecież Stowarzyszenie nie jest ogródkiem freblowskim dla małych dzieci, żeby je zbierać na zabawę. Dziękuj Panu Bogu każda, żeś zdrowa i radę sobie dajesz, bez pomocy nieczyjej, ale jeśli cię przyćmiła bieda, choroba lub starość, czy i wtedy powiesz, że pomocy i opieki nie potrzebujesz? A kto ci ją da wtedy? — krewni cię przyjmą, jeśli czuć będą że masz coś grośiwa, inaczej i oni cię odepchną. Tylko Stowarzyszenie zaopiekuje się tobą i musi się zaopiekować, bo na to jest.

Trochę się rozgoryczałam, ale bo też ja nie patrzę na to, co jest teraz, tylko co może być.

Dziękuj więc Panu Bogu i bądź wdzięczną przeżacnym ludziom, którzy z takim poświęceniem i bezinteresownie pracują dla nas w Stowarzyszeniu.

Szczerze Wam oddana

MAŁGOŚKA.

NEKROLOGJA.

Dnia 27. sierpnia zmarł w Kolegium OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie O. Ignacy Miszkiewicz w 75 roku życia, a w 46 kapłaństwa, w zakonie przeżył 61 lat — był przełożonym w Tarnopolu 4 razy, w Chyrowie 2 razy — sekretarzem prowincjała, przełożonym we Lwowie przy Pl. Trybunalskim, w Stanisławowie, u św. Barbary w Krakowie. Rektorem w Kaliszu, superiorem w Ślaniątkach i w Zakopanem.

Przed dwoma laty, kiedy choroba raka objawiła znaczne postępy — złożył urząd superiora i oddał się w opiekę lekarską — zamieszkał w Ślaniątkach, a kiedy okazały się znaki bliskiego końca życia — przewieziono go do Krakowa, gdzie też dokonał swego pracowitego żywota. Na wszystkich placówkach, gdzie był przełożonym, wszędzie był wielce przyjaznym Stowarzyszeniom św. Zyty. Poznaly go dobrze w Krakowie Stowarzyszone, zwłaszcza chore w szpitaliku, gdzie często, z swoim dobroliwym uśmiechem je odwiedzał, a zawsze coś zostawił to na owoce, to na mleko i dobrym słowem pocieszył — to też kiedy rozeszła się wieść o zgonie tak zacnego przyjaciela naszego Stowarzyszenia tłumy pospieszyły do trumny zmarłego i wzięły udział w oddaniu ostatniej posługi ze sztandarem.

Z naszych Członkiń od ukazania się ostatniego numeru, zmarły:

Zelfa Fiolek, ur. w 1849 r., zmarła 5. lipca 1931 r.

Maria Cichoń, ur. w 1888 r., zmarła 15. sierpnia 1931 r.

Maria Kołaczówna, ur. w 1869 r., zmarła 14. października 1931 r.

Małgorzata Majkówna, zmarła 23. października 1931 r.

Ostatnie mesele.

Zenił się Pakułów Józef. Przez cały dzień rozlegało się bicie bębna, ale prawdziwe wesele to się rozpoczęło dopiero wieczór. Bo w dzień bawiły się tylko drużki, swały i krewni, a wieczór to szedł, kto żywy: spakowały się parobki z całych ogrodów, z pod grobli, z za kolei — przyszedł i Franek Bondziaków, ten największy zabijaka, co się go wszyscy, bali, — był i Tomek od Kosturki, co choć niby miał nogę przestrzeloną, tak nią tupal i wywijal, co aż strach, było wiele innych, a nawet z obcych wsi: z Dąbczyna, z Jawornika i Mikutek. Szedł każdy, bo to ostatnie wesele w zapusty, to i trzeba było nogi rozruszać.

Jeszcze się dobrze nie ściemniło, a tu chałupa już była nabita ludźmi; okna na dworze obstawione były przez ciekawych, w sieni pełno, niektórzy powylazili na drabinę, a w chałupie ani pięta ruszyć. Przy ścianie na ławach zasiadły ko-